Bartosz Mika

Wielość i praca niematerialna : krytyka propozycji Antonio Negriego i Michaela Hardta w kontekście gospodarki opartej na wiedzy

Nowa Krytyka 32, 119-143

2014

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

NOWA KRYTYKA 32 ROK 2014
ISSN 0867-647X

Bartosz Mika
Uniwersytet Gdański

Wielość i praca niematerialna. Krytyka propozycji Antonia Negriego i Michaela Hardta w kontekście gospodarki opartej na wiedzy[1]

Słowa kluczowe: *Imperium*, Lazzarato, produkcja, usługi

Wstęp

Od lat siedemdziesiątych hakerzy, dążąc do skutecznej i wolnej od błędów komunikacji, wypracowali podstawy organizacyjne przedsięwzięć umożliwiających opracowanie zaawansowanych, złożonych produktów przy minimalnej koordynacji. Model kooperacji wypracowany przez społeczności programistów u zarania ery informatycznej został wraz z upowszechnieniem technologii cyfrowych zaadaptowany przez rzesze informatyków pracujących przy projektach *open source*. Dowiódł on, że możliwe jest stworzenie złożonego, wymagającego wysokich kwalifikacji produktu poza hierarchiczną organizacją i jednocześnie poza otwartym rynkiem w zwyczajowym rozumieniu tego pojęcia. Yoachi Benkler[2], nawiązując do klasycznego opracowania Rolanda Coase'a, słusznie zauważył,

[1] Artykuł powstał na podstawie fragmentów monografii pt. *Cyfrowi kolaboranci – tłumacze-hobbiści w społeczeństwie sieciowym.*

[2] Y. Benkler, *Bogactwo sieci. Jak produkcja społeczna zmienia rynki i wolność*, Warszawa 2008.

że hakerzy pracujący na zasadach otwartych licencji[3] znaleźli nowe, skuteczne rozwiązanie problemu kosztów transakcji.

Wraz z upowszechnieniem się komputerów osobistych, a następnie internetu podobne zasady organizacji przyjęły inne zbiorowości działające na partnerskich zasadach za pośrednictwem internetu. Począwszy od twórców wirtualnej encyklopedii, na artystach tworzących dzieła sztuki skończywszy, wszyscy organizowali własny wysiłek w sposób zbliżony do modelu wypracowanego przez programistów. Katalizatorem procesów wyłaniania się tego typu grup i zbiorowości stała się Web 2.0 umożliwiająca użytkownikom współtworzenie treści przekazu dostępnego w internecie.

Równolegle ze wzmiankowanymi procesami następowała deindustrializacja, a następnie informatyzacja gospodarki i przejście do ekonomii opartej na wiedzy (mowa oczywiście o krajach rozwiniętego centrum). Pupilem badaczy stał się pracownik kreatywny, operujący zaawansowaną wiedzą, wysokim poziomem kwalifikacji formalnych, realnych zdolności, niepowtarzalnymi umiejętnościami, zaangażowaniem w procesy przetwarzania informacji i wiedzy, autonomią w procesach pracy oraz dużym znaczeniem dla przedsiębiorstwa[4]. Kategoria ta stała się tak szeroko stosowana, że zaczęto przypisywać cechy pracowników wiedzy niemal trzeciej części aktywnej zawodowo populacji[5], nie kłopocząc się zbytnio formalnymi wymogami przejrzystości teoretycznej, które nie uzasadniały takiego postępowania. Kreatywność, posługiwanie się informacją, procesy komunikacyjne stały się ulubionymi pojęciami stosowanymi do opisu przemian świata produkcji i pracy.

Krótko mówiąc, świt kapitalizmu kognitywnego oraz szeroko opisywany sukces internetowych projektów masowej współpracy zaowocował licznymi opracowaniami ujmującymi te procesy w kategoriach ekonomicznych lub socjoekonomicznych. Zastępy badaczy sięgnęły do słownika ekonomii politycznej, posługując się z dużą niefrasobliwością takimi terminami, jak produkcja, praca, konsumpcja, wartość czy własność itp. Niniejsze opracowanie stawia sobie za cel próbę uporządkowania niektórych z tych kwestii, polemicznie interpretując wpływowe propozycje marksizmu autonomicznego. Wychodząc od tradycyjnych

[3] Nawiązujemy tu nade wszystko do licencji GPL (*General Public License*) stanowiącej podstawowe narzędzie działania Free Software Fundation założonej i prowadzonej przez zagorzałego obrońcy modelu *open source* – Richarda Stallmana.

[4] T. Kowalski, *Pojęcie i cechy pracownika wiedzy*, „Studia Lubuskie" 2011, nr 7.

[5] Zobacz na przykład: T.H. Davenport, *Zarządzanie pracownikami wiedzy*, Kraków 2007.

pojęć ekonomii marksowskiej, skupimy się tu szczególnie na kwestiach: stosunków produkcji i pracy, a przede wszystkim społecznej – a dokładnie klasowej – przynależności amatorskich i profesjonalnych wytwórców działających w środowisku cyfrowym. Spróbujemy wykazać, na jakie teoretyczne manowce można trafić, uciekając od tradycji dobrze zdefiniowanych pojęć i aplikując je do procesów i zjawisk tylko pozornie z nimi związanych (lub związanych w inny sposób, niż się na pierwszy rzut szklanego oka wydaje).

Problemy z wielością

Dynamika procesów społecznych i ekonomicznych na początku XXI wieku zaowocowała upowszechnieniem przekonania, które Mikołaj Ratajczyk wyraził następująco:

> Podczas gdy słownik klasycznej teorii politycznej wciąż obecny jest w instytucjach publicznych, w prawie państwowym i międzynarodowym czy w zapisach traktatów, a także na ustach tych u władzy i tych na ulicy, transformacje rzeczywistości […] wymagają nowych dyskursów i teorii. Tylko poprzez uchwycenie przez filozofię zasadniczych, ontologicznych wręcz przemian w tkance świata oraz odniesienie ich do słownika filozofii klasycznej filozofia polityczna ma szansę dalej wypełniać swoje emancypacyjne powołanie[6].

Pojęciem dającym zdaniem Ratajczaka szansę na uchwycenie owej zmieniającej się rzeczywistości jest wielość. Termin ten – spopularyzowany nade wszystko przez Michaela Hardta i Antonia Negriego – stał się w ostatnich latach szeroko dyskutowany przede wszystkim ze względu na rzekome zalety polegające na „uchwyceniu ontologicznych przemian". Krytyczny namysł nad wielością stanie się dla nas w dalszej części tekstu pretekstem do podjęcia niektórych wątków szerszej refleksji na temat ładu społecznego i jego umocowania w gospodarce początku XXI wieku. W tym miejscu możemy stwierdzić, że traktujemy imponujący wysiłek Negriego i Harta jako próbę uchwycenia zagadnień zróżnicowania społecznego czy szerzej – ładu społecznego w dynamicznie zmieniających się warunkach społeczno-ekonomiczno-kulturowych. Próba ta jest w naszym przekonaniu o tyle niesatysfakcjonująca, że zdradza oznaki maskowania teoretycznej

[6] M. Ratajczak, *Wielość: produkcja wspólnotowości*, „Praktyka Teoretyczna" 2010 nr 1, s. 159–188.

niemocy neologizmami i oksymoronami[7] zastępującymi dobrze utrwalony dorobek klasycznego języka ekonomii politycznej.

Wspomniane trudności zaczynają się już w momencie poszukiwań ścisłego ujęcia wielości. Negri i Hardt w finałowym rozdziale *Imperium* tak piszą o politycznych funkcjach wielości:

> Kiedy rzesza[8] pracuje, to automatycznie produkuje i reprodukuje cały świat życia. Produkowanie i reprodukowanie w sposób autonomiczny znaczy budowanie nowej rzeczywistości ontologicznej. W rezultacie rzesza, pracując, produkuje samą siebie jako jednostkowość. Jest to jednostkowość, która ustanawia nowe miejsce w nie-miejscu Imperium, jednostkowość, która jest rzeczywistością wytwarzaną przez kooperację, reprodukowaną przez wspólnotę językową i rozwijaną przez ruchy hybrydyzacji. Rzesza afirmuje swoją jednostkowość, odwracając ideologiczną iluzję, że wszyscy ludzie na globalnych połaciach światowego rynku są wymienni. Stawiając na nogi ideologię rynku, rzesza przyczynia się swoją pracą do biopolitycznego ujednolicenia grup ludzkości we wszystkich węzłowych punktach wymiany[9].

Proponowane przez cytowanych autorów deklaracje na temat charakteru i roli wielości na kartach *Imperium* przybierają taką właśnie formułę niesprecyzowanych określeń, enumeracji lub mediacji, co w sposób oczywisty utrudnia owocną polemikę z tym pojęciem.

Najklarowniej wielość może być przedstawiona właśnie w postaci mediacji, które w cytowanej wyżej książce amerykańsko-włoskiej pary autorów najczęściej odnoszą się do tytułowego imperium. Imperium najprościej określane jest jako „nowe usytuowanie władzy zwierzchniej i nowy schemat kreowania norm i prawnych instrumentów przymusu umożliwiających dochodzenie do porozumienia i rozwiązywanie konfliktów”[10]. Pojęcie to definiowane jest przez analogie do tradycji prawnej starożytnego Rzymu będącej „czymś szczególnym w tym sensie, że doprowadza do skrajności zbieżność i uniwersalność tego, co etyczne,

---

[7] Słabość paradygmatu opisu współczesności szczególnie często podkreśla w swoich pracach Kazimierz Krzysztofek. Zob. na przykład: K. Krzysztofek, *Zmiana permanentna? Refleksje o zmianie społecznej w epoce technologii cyfrowych*, „Studia Socjologiczne” 2012, nr 4, s. 7–39.

[8] Autorzy przekładu *Imperium* zdecydowali się na użycie pojęcia „rzesza” w miejsce wielości. Swoją decyzję tłumaczą na s. 12 w przypisie autorskim. Ponieważ jednak termin *multitude* (lub z wł. *multitudo*) najczęściej przekładany jest na język polski jako wielość, konsekwentnie będziemy tak o nim mówili.

[9] A. Negri, M. Hardt, *Imperium*, Warszawa 2005, s. 415.

[10] Ibidem, s. 24.

i tego, co przewidziane prawem”[11]. W Imperium wielość przeciwstawiona jest jako siła, której deterytorializująca moc podtrzymuje owo imperium i jest jednocześnie mocą, która czyni koniecznym jego rozpad.

Ta ostatnia uwaga wiele mówi o ideowych korzeniach autorów *Imperium*, bowiem odnajdujemy w niej uproszczoną, marksowską diagnozę kondycji proletariatu. Nie dziwi zatem konstatacja cytowanego powyżej Ratajczaka: „Antonio Negri oraz Paolo Virno aplikują ten termin [wielości – przyp. B.M.] do analiz nowego podmiotu zglobalizowanego świata: płynnej, zróżnicowanej, hybrydycznej siły roboczej, swego rodzaju proletariatu ponowoczesności”[12]. Do podmiotu – pisze dalej Ratajczak – „postfordowskiego reżimu produkcji, «robotnika społecznego» będącego innym imieniem wielości”[13]. Wielość możemy więc interpretować jako zagregowany podmiot społeczny, mozaikę kategorii społecznych poddanych dominacji kapitału o ontologicznych cechach stawiających ją w roli podmiotu dziejowego. Nie może zatem dziwić stanowisko – w gruncie rzeczy zbieżne z tym, o czym pisał Ratajczak – zaproponowane przez Michaela Alberta, który stwierdził:

> Może więc wielość oznacza tych, którzy z uwagi na swoją ekonomiczną pozycję są dobrymi kandydatami na rewolucjonistów w rewolucyjnych czasach. W tym sensie koncepcja wielości zastępowałaby stare pojęcia proletariatu czy nawet klasy robotniczej[14].

Taką interpretację sankcjonuje także sam Hardt, który w jednym z wywiadów uznał analogiczną definicję wielości za uprawnioną pod warunkiem zmodyfikowania i rozszerzenia pojęcia produkcji. Również w kolejnej po *Imperium* wspólnej książce Hardt i Negri przyznają: „wielość nadaje pojęciu proletariatu pełnię znaczenia, obejmując wszystkich tych, którzy pracują i wytwarzają pod jarzmem kapitału”[15]. Jednakże takie – relatywnie ścisłe – określenie wielości jest jednocześnie problematyczne i najmniej intelektualnie owocne. Popada ono w skrajną postać uproszczonego, dwubiegunowego ujęcia zróżnicowania społecznego. Z jednej strony mamy kapitalistów oraz agentów imperium, a z drugiej – całą resztę stanowiącą konglomerat indywiduów tworzących kreatyną, twórczą wie-

[11] Ibidem, s. 25.

[12] M. Ratajczak, op.cit., s. 159.

[13] Ibidem, s. 165.

[14] M. Albert, *Class or Multitude?*, www.zcommunications.org (11.02.2013).

[15] A. Negri, M. Hardt, *Multitude*, London 2004 (tłum. B.M.).

lość. „Kłopot z dwubiegunowym ujęciem zmiany ekonomicznej polega na tym, że wynika zeń, iż albo będziemy mieli do czynienia z kontynuacją dawnej gospodarki kapitalistycznej, albo z dobrą gospodarką wielości”[16].

Redukcjonizm obecny również w innych propozycjach stawiających sobie za cel przedefiniowanie różnic społecznych[17] ujawnia się w amerykańsko-włoskiej pracy teoretyków już przy opisie społeczeństwa przemysłowego:

> Fakt, że do kategorii proletariatu zaliczmy wszystkich [podkreślenie – Hardt i Negri] tych, którzy są wyzyskiwani przez panowanie kapitalistyczne i podlegają mu, nie oznacza, że proletariat jest grupą homogeniczną bądź niezróżnicowaną[18].

Trudno, aby proletariat w tak szerokim ujęciu nie był zróżnicowany, skoro autorzy zaliczają do niego wszystkich pracowników najemnych, nie uwzględniając chociażby pytania o to, czy praca wykonywana jest w obszarze stosunków gospodarczych, czy poza nimi (w terminach marksowskich: czy ma charakter produkcyjny, czy nieprodukcyjny). Dalej piszą:

> Tutaj chodzi nam o to, że wszystkie te rozmaite formy pracy są w pewien sposób poddane kapitalistycznej dyscyplinie i kapitalistycznym stosunkom produkcji. Ten fakt bycia w obrębie kapitału i podtrzymywania kapitału określa proletariat jako klasę[19].

Uproszczona wersja zróżnicowania społecznego proponowana konsekwentnie przez Negriego i Hardta osiąga apogeum właśnie w pojęciu wielości (wcześniej Negri pisał o robotniku masowym i robotniku społecznym).

Jednakże wbrew temu, co sugerował cytowany wyżej Albert, wielość może być interpretowana nie tylko jako nowe wcielenie proletariatu[20], ale jako kategoria znacznie pojemniejsza. „Ów nowy proletariat obejmuje wszystkich, którzy

---

[16] M. Albert, op.cit.

[17] Na przykład w propozycjach R. Floridy, *The Rise of The Creative Class* czy A. Barda, J. Soderqvista, *Netokracja. Nowa elita władzy i życie po kapitalizmie*. Zob. B. Mika *Korzyść z Marksa w debacie na temat obiektów własności intelektualnej*, „Nowa Krytyka” nr 29, s. 205–228.

[18] A. Negri, M. Hardt, op.cit., 2005, s. 69.

[19] Ibidem, s. 70.

[20] Warto pamiętać – o czym przypomniał niedawno Eric Hobsbawn – że historyczna rola proletariatu została przedstawiona przez Marksa w bardzo subtelny sposób i grzechem zaniechania jest ukazywanie jej w postaci prostego stwierdzenia o konieczności upadku kapitalizmu pod naporem klasy robotniczej. Zob. E. Hobsbawm, *Jak zmienić świat. Marks i marksizm 1840–2011*, Warszawa 2013.

podlegają rządom imperium, nie tylko pracowników najemnych bezpośrednio zatrudnionych przez kapitał"[21]. W tym sensie koncepcja wielości jest przeciwstawna Marksowskiej idei klasy robotniczej,

> ponieważ nie ogranicza produktywności jedynie do sfery pracy najemnej, a stwierdza, że wszelkie formy aktywności są społecznie produkcyjne, tym samym nie jest ona zdolna wyjaśnić ani motywacji kapitalistów, ani mechanizmów alokacji kapitału, ani nierównego sposobu jego akumulacji[22].

Znamienne, że w obszarze zróżnicowania społecznego omawiana para autorów nie czyni praktycznie żadnych doniosłych dla ich stanowiska teoretycznego rozróżnień, choć – jak widzieliśmy w odniesieniu do przemysłowej klasy robotniczej – zdają sobie z nich sprawę. Kategorią, która w ich odczuciu daje taką możliwość, jest pojęcie pracy niematerialnej, która zamiast wytwarzać rzeczy, produkuje usługi, wytwory kultury, wiedzę i komunikację. Autorzy piszą w *Imperium*:

> Przejście do gospodarki informacyjnej zmienia nieuchronnie charakter pracy. Jest to bezpośrednia socjologiczna i antropologiczna konsekwencja zmiany ekonomicznych paradygmatów. Informacja i komunikacja odgrywają dziś fundamentalną rolę w procesach produkcji[23].

Praca niematerialna, choć ma swoje umiejscowienie w gospodarce, może równie dobrze toczyć się poza nią. Oznacza ona po prostu produktywną aktywność, w której nie powstaje dobro materialne. Oddajmy głos twórcy terminu, o którym mowa:

> praca niematerialna produkuje, po pierwsze i przede wszystkim «relacje społeczne» (relacje pomiędzy innowacją, produkcją i konsumpcją). Tylko jeśli odnosi sukces w tym procesie, uzyskuje wartość ekonomiczną[24].

Sztandarowym ekonomicznym przykładem tego rodzaju aktywności są usługi (u Maurizia Lazzarato szczególnie: reklama, moda, produkcja telewizyjna, produkcja oprogramowania, fotografia i czynności kulturowe).

---

[21] J. Choonara *Marx or the Multitude?*, www.isj.org.uk (11.02.2013).

[22] Ibidem.

[23] A. Negri, M. Hardt, op.cit., 2005, s. 309.

[24] M. Lazzarato, *Immaterial Labor*, www.generation-online.org (13.02.2013).

> Większość usług opiera się na nieustannej wymianie informacji i wiedzy. Ponieważ w trakcie produkcji usług nie powstaje żadne trwałe, materialne dobro, określimy pracę w nią zaangażowaną jako pracę niematerialną – to znaczy pracę, która produkuje niematerialny towar, taki jak usługa, wytwór kultury, wiedza lub komunikacja[25].

Aparat pojęciowy Negriego i Hardta jest tu niespójny do tego stopnia, że może stanowić przykład najczęściej popełnianych pomyłek przy analizie zagadnień związanych ze społecznymi konsekwencjami tak zwanego informacjonizmu. Negri i Hardt, a także Lazzarato nie tylko odrzucają w tym miejscu podział na czynności produkcyjne i nieprodukcyjne, ale również na twórczość toczącą się w obrębie rynku i poza nim. Popełniają też typowy błąd zwolenników społeczeństwa informacyjnego polegający na deterministycznym powiązaniu zmian technologicznych z formami pracy. Omówimy trudności wynikające z takiej postawy w dalszej części opracowania.

Kłopotliwe usługi

Argumenty wskazujące na doniosłość społeczeństwa informacyjnego od samego początku narażone były na krytykę zarzucającą im wtórność w stosunku do stanowiska Daniela Bella mówiącego o pojawieniu się społeczeństwa postindustrialnego[26]. W istocie wydaję się, że przynajmniej w niektórych kwestiach tego rodzaju sceptycyzm jest zasadny. Przykładowo, w dziedzinie zatrudnienia zwolennicy społeczeństwa informacyjnego – a wraz z nimi Negri i Hardt – nie mówią nic nowego poza tym, że usługi dominujące (co mierzy się ilościową przewagą wykonawców usług nad pracownikami przemysłu lub udziałem w PKB poszczególnych sektorów gospodarczych) w społeczeństwie postindustrialnym pełnione są coraz częściej przy użyciu urządzeń cyfrowych. Jeśli interpretować usługi jako podstawowy typ prac niematerialnych, to należy zwrócić uwagę na cztery problemowe kwestie: 1) sposób definiowania usługi i wynikające z niego nieporozumienia; 2) transformację niektórych zawodów z produkcyjnych w usługowe (przemianę realną i/lub statystyczną); 3) kondycję pracowniczą niektórych usługodawców; 4) udział w grupie zawodów usługowych tych związanych z technologiami IT.

[25] A. Negri, M. Hardt, op.cit., 2005, s. 311.

[26] Zob. M. Baranowski, *Przyczynek do krytyki społeczeństwa sieciowego: od sieci społecznych do sieci wszystkich sieci*, [w:] *Społeczeństwo sieciowe – między wolnością i zniewoleniem*, red. M. Baranowski, B. Mika, Poznań 2012, s. 15–31.

Ad 1. Negri i Hardt, stosując szerokie określenie usług, pozbawiają się możliwości odróżnienia ich od czynności produkcyjnych oraz innych form aktywności ekonomicznych. Jacek Tittenbrun proponuje ścisłą definicję usługi pojmowanej jako

> użyteczne (tj. dostarczające wartości użytkowej) działanie siły roboczej podlegające bezpośredniej konsumpcji jako konkretna praca bezpośrednio zaspokajająca ludzkie potrzeby ze względu na swoją określoną jakościowo postać[27].

Taka definicja nie pozwala nazywać usługami wielu czynności, które nagminnie są do takowych zaliczane. Przykładem tego rodzaju aktywności jest transport, który najczęściej zaliczany jest w poczet usług, podczas gdy w istocie stanowi czynność pośrednio produkcyjną, „przedłużenie procesu produkcji", bez którego nie mogłaby się realizować wartość towaru. Uwaga ta dotyczy jednak tylko transportu dóbr, bowiem transport osób wykonywany na osobiste życzenie jest bez wątpienia usługą stanowiącą samoistny akt, nie zaś część szerszego procesu. Z tego samego powodu bezpieczniej mówić o handlu – z uwagi na jego skalę i znaczenie dla gospodarki jako całości – jako o odrębnej gałęzi gospodarki niebędącej usługą (ani produkcją). Nieusługowa natura handlu wynika z tego, że jest on (jedynie) zespołem procesów pośredniczących pomiędzy wytwarzaniem i konsumpcją.

Ad 2. Niektóre zawody, które do niedawna uważane były (klasyfikowane) jako produkcyjne (stanowiły część przemysłu), obecnie uznawane są za usługi. Przyczyny tej transformacji mogą być dwojakie: rzeczywista zmiana w procesach produkcji lub zmiana klasyfikacji zawodowej. Chris Harman pisał na ten temat tak:

> ktoś (zazwyczaj mężczyzna), kto obsługiwał maszynę drukarską dla wydawcy gazety, trzydzieści lat temu był klasyfikowany jako specyficzny rodzaj pracownika przemysłu (drukarz); ktoś (zazwyczaj kobieta) pracujący przy obróbce tekstu dla wydawcy dziś zostanie zakwalifikowany jako pracownik usług[28].

Niebagatelne znaczenie dla zmniejszenia liczby pracowników przemysłu mają również procesy outsourcingu, w wyniku których zmniejsza się liczba pracowników fabryk i innych jednostek przemysłu. O ile w przypadku wypierania przez

[27] J. Tittenbrun, *Gospodarka w społeczeństwie. Zarys socjologii gospodarki i socjologii ekonomicznej w ujęciu strukturalizmu socjoekonomicznego*, Poznań 2012, s. 323.

[28] Ch. Harman, *The Workers of the World*, pubs.socialistreviewindex.org.uk (11.02.2013).

catering przyzakładowych stołówek możemy powiedzieć, że jedna usługa (odbywająca się wewnątrz struktury firmy) zostaje zastąpiona inną (zewnętrzną), o tyle warto podkreślić, że ten sam proces dotyczy często czynności czysto produkcyjnych[29]. Zastąpienie mechanika czy serwisanta zewnętrznym „usługodawcą", podwykonawstwo procesu pakowania, transportu, magazynowania itp. to typowe przykłady kurczenia się przemysłu na korzyść usług.

Ad 3. Harman zwraca uwagę nie tylko na liczebność pracowników usług, ale również na ich warunki pracy, które w dziedzinie stabilności zatrudnienia, wysokości wynagrodzeń czy czasu pracy często sytuują tę grupę na mniej korzystnych pozycjach niż wykonawców tradycyjnych prac manualnych. Brytyjski autor przytacza dane Office for National Statistics (z września 2001 roku), zgodnie z którymi istotna część pracujących na Wyspach Brytyjskich wykonawców usług to przedstawiciele zawodów związanych z transportem i komunikacją (1,79 miliona pracowników) oraz dystrybucją, hotelarstwem i gastronomią (6,7 miliona), w tym przedstawiciele takich zawodów, jak kierowcy ciężarówek czy dokerzy. Podobnie rzecz się ma na rynku amerykańskim (dane za ten sam rok), gdzie ze 103 milionów pracowników klasyfikowanych jako przedstawiciele sektora usług 18 milionów wykonywało rutynowe, manualne czynności, takie jak: sprzątanie i usługi budowlane, utrzymanie domu, serwowanie jedzenia, ochrona. Doliczając do tego 18 milionów urzędników wykonujących najprostsze czynności administracyjne oraz prawie 7 milionów handlowców, brytyjski ekonomista konkluduje, że zbiorowość wykonująca rutynowe czynności manualne może być szacowana na około 42–43 miliony pracowników usług (czyli ponad 40 procent wszystkich usługodawców)[30]. Zgodnie z danymi ONS przytaczanymi przez Harmana ponad połowa mężczyzn (51 procent) i niecałe 40 procent kobiet (dokładnie 38 procent) w Wielkiej Brytanii można było w 2001 roku zakwalifikować do zawodów wymagających pracy manualnej. Oznacza to tyle, że proletariat rozumiany jako wielkoprzemysłowa klasa robotnicza nie został wcale zastąpiony przez nienagannie ubranych usługodawców zarządzających procesami powstawania dóbr poprzez naciśnięcie guzika na panelu sterującym cudownej, cyfrowej maszyny.

[29] Przeważnie dzieje się tak w przypadku czynności pośrednio produkcyjnych, choć zdarzają się przypadki firm sieciowych (o sieciowej strukturze organizacyjnej), w których cała produkcja wykonywana jest przez zewnętrznych podwykonawców. Przykładem, na który powołuje się Castells, jest włoska firma odzieżowa Benetton, której produkcja odbywa się w relatywnie małych firmach krawieckich najczęściej poza terenem Włoch.

[30] Ch. Harman, *The Workers...*

Ad 4. Niebagatelna jest także kwestia liczebności pracowników wiedzy jako osobnej kategorii zawodowej (często wręcz utożsamianej z wykonawcami pracy niematerialnej). W 2001 roku, do którego odnosi się przywoływany powyżej Harman, w USA pracowało 2,1 miliona matematyków i informatyków, rok wcześniej w Wielkiej Brytanii niecały milion (855 tysięcy). W najbardziej zinformatyzowanym Londynie pracownicy sektora IT stanowili mniej niż 5 procent wszystkich zatrudnionych[31]. Christopher May przywołuje statystyki podawane przez Dana Glaistera z 1998 roku i stwierdza za nim, że jedynie około miliona pracowników (5 procent siły roboczej) w Wielkiej Brytanii może być zakwalifikowanych do szerokiej kategorii „pracowników kreatywnych". Nawet jeśli rozszerzymy – pisze dalej May – tę kategorię o specjalistów, to i tak trudno mówić o jakimś wywróceniu piramidy sektorów gospodarki do góry nogami[32]. Nowsze dane potwierdzają sceptycyzm Maya. Christopher Newfield podaje wielkości, zgodnie z którymi w USA – najbardziej rozwiniętej gospodarce świata – sektor zaawansowanych technologii (nauka, technika, inżynieria, matematyka) ogranicza się do około 7 milionów miejsc pracy. W 2007 roku sektor ten dawał zatrudnienie 5,2 procent pracowników w tym kraju. Zdaniem tego autora „problemem dla przemysłów wiedzy nie jest to, w jaki sposób można stworzyć armię pracowników wiedzy. Wręcz przeciwnie, skupiają się na tym, jak ograniczyć ich liczebność"[33].

Dane tego rodzaju są prawdopodobnie główną przyczyną – często karkołomnych intelektualnie – zabiegów orędowników nowej gospodarki dzielących pracowników wiedzy na kilka mniejszych segmentów (warstw). Zabieg ten obserwujemy zarówno u Richarda Floridy (rdzeń klasy kreatywnej *vs.* jej peryferie), jak i Castellsa (podziały na pracę sieciową i pozostałe oraz dywersyfikacja tej pierwszej na generyczną i samoprogramującą się). Inną strategię rozwiązania tego zagadnienia proponują Negri i Hardt – oni po prostu wrzucają wszystkich do jednego worka wielości.

Autorzy *Imperium* stosują wobec usług i produkcji ujednoliconą terminologię, podczas gdy – nieprzypadkowo – mówimy, że usługi się świadczy, a produkcje wykonuje. O takim, a nie innym doborze terminów nie decyduje arbitralna decyzja, ale prosty ekonomiczny fakt, że większość usług podlega konsumpcji

[31] Ibidem.

[32] Ch. May, *The Information Society a Sceptical View*, Cambridge 2002.

[33] Ch. Newfield, *Struktura i milczenie kognitariatu*, [w:] *Edu-factory, samoorganizacja i opór w fabrykach wiedzy*, red. J. Sowa, K. Szadkowski, Kraków 2011, s. 126.

w momencie ich powstania. Usługi są ograniczone czasowo do momentu ich świadczenia, nie sposób ich kopiować, powielać, posiadać (w znaczeniu: zatrzymać na jakiś czas), dystrybuować itp.[34] Usługa jako bezpośrednie – nie zawsze niematerialne, jak chce amerykańsko-włoska para autorów – działanie siły roboczej skutkuje brakiem gwarancji co do skutku tego działania. Lekarz, adwokat czy fryzjerka, świadcząc usługi, nie są opłacani za efekt emocjonalny swoich starań[35]. Fryzjerka nie odpowiada – przynajmniej nie finansowo – za to, czy wykonana przez nią fryzura będzie nam odpowiadała, trenerka fitness nie może zagwarantować określonego przyrostu masy mięśniowej (lub uzyskania tej czy innej sylwetki), dietetyczka nie bierze odpowiedzialności za satysfakcję z zalecanej diety, kelner nie odpowiada za to, czy jego usposobienie danego dnia odpowiada gościom restauracji (choć tego ostatniego można jeszcze „ukarać" brakiem napiwku).

Negri i Hardt ignorują tę cechę usług, wskazując na kolejny kluczowy ich zdaniem aspekt pracy niematerialnej, czyli pracę emocjonalną[36]. Praca tego rodzaju polega na wytwarzaniu i podtrzymywaniu międzyludzkich kontaktów i interakcji, jej efektem jest nieposiadające fizycznej emanacji poczucie satysfakcji, rozluźnienia, namiętności itp. Tymczasem, jak wskazaliśmy, usługa ma to do siebie, że jej wykonawca jest niejako zwolniony z odpowiedzialności za efekt emocjonalny swoich działań. Co więcej, jak wskazywał Mühe[37], wiele usług świadczonych jest bez obecności ich odbiorcy, który zdaniem Negriego i Hardta powinien zostać poddany emocjonalnemu oddziaływaniu. Sprzątanie czy ochrona – typowe usługi – mogą być z powodzeniem wykonywane bez jakiegokolwiek kontaktu pomiędzy bezpośrednim wykonawcą a korzystającym z usługi.

Praca emocjonalna i praca niematerialna

Pojęcie pracy emocjonalnej miało przezwyciężyć podział na produktywną pracę wykonywaną poza domem i domową pracę określaną do tej pory jako nieproduk-

[34] Zob. U. Mühe, *Whose Empire? Which Multitude?*, seponline.net/wp-content/uploads (11.02.2013).

[35] Oczywiście w granicach przyjętych i akceptowanych norm społecznych. Jawne i ostentacyjne ich przekroczenie skutkuje ostrym konfliktem (na przykład kiedy fryzjer zupełnie zignoruje nasze oczekiwania co do uczesania lub kiedy adwokat popada w konflikt interesów, flirtując z żoną, z którą właśnie się rozwodzimy).

[36] A. Negri, M. Hardt, op.cit., 2005.

[37] U. Mühe, op.cit.

tywna, łącząc ten argument z twierdzeniem o uniwersalizującej roli pracy niematerialnej, której przejawem jest choćby komputeryzacja. „Komputer prezentuje się natomiast jako narzędzie uniwersalne, a raczej narzędzie centralne, koordynujące wszystkie czynności. Wskutek komputeryzacji produkcji praca staje się więc pracą abstrakcyjną”[38]. Przypisywanie wartości pracy domowej nie wymaga koniecznie – teoretycznie bezzasadnego – włączenia tej ostatniej do czynności gospodarczych. Liczne szacunki pokazują, że jest to nieodzowny element rzeczywistości, który – wykonywany na rynku – wymagałby znacznych nakładów. Rzecz jednak w tym, że czynności domowe nie są zapośredniczone rynkowo, a ich heurystyczne zrównanie z czynnościami produkcyjnymi (w ścisłym ekonomicznym sensie) jest wstępem do utowarowienia wszelkich międzyludzkich czynności niezależnie od tego, jak odległych od rynku i gospodarki[39]. Negri i Hardt popełniają tu błąd, którego dopuścił się również amerykański futurysta Alvin Toffler, pytając retorycznie:

> Co naprawdę oznacza bezrobocie? Czy robotnik zwolniony z fabryki samochodów, który sam kryje dachem swój dom albo przeprowadza remont kapitalny swojego auta – jest bezrobotny w takim samym sensie jak ktoś, kto siedzi bezczynnie w domu, oglądając mecze futbolowe w telewizji?[40].

Toffler – a pewnie także Negri i Hardt – chciałby, aby odpowiedź na to pytanie była niejednoznaczna. Jest jednak inaczej, obaj bezrobotni robotnicy nie sprzedają aktualnie swojej siły roboczej, narażając się na szereg negatywnych konsekwencji tego stanu rzeczy. Różnica zaistnieje, jeśli pierwszy z nich zatrudni się jako dekarz lub mechanik samochodowy, uruchamiając swoje nowe umiejętności na rynku[41]. Historyczne odseparowanie gospodarowania od innych form aktywności wiąże się przede wszystkim z postępującym dziejowo uspołecznieniem procesów wytwórczych, które doprowadziło do oddzielenia czynności zapewniających dostęp do dóbr niezbędnych dla podtrzymania egzystencji od pozostałych. Negri i Hart programowo o tym zapominają.

---

[38] A. Negri, M. Hardt, op.cit., 2005, s. 312.

[39] Zastrzeżenia tego typu formułował szczególnie wyraźnie Michael Husson. Zob. M. Husson, *Kapitalizm bez znieczulenia*, Warszawa 2011.

[40] A. Toffler, *Trzecia fala*, Warszawa 1997, s. 431.

[41] Może on również założyć firmę lub działać w sektorze nieformalnym, każdorazowo jednak będzie to oznaczało zapośredniczone przez rynek uruchomienie jego siły roboczej.

Wracając do pracy niematerialnej, sięgniemy do enumeracji jej typów pojawiającej się w *Imperium*. Pierwszy z nich „łączy się ze zinformatyzowaną produkcją przemysłową, która wchłonęła technologie komunikacyjne w sposób przekształcający sam proces produkcji”[42]. Można przyznać autorom rację co do przekształcenia i modyfikacji sposobów produkcji i pracy, ale diagnoza płynących z tego faktu konsekwencji jest zbyt uproszczona. Negri i Hardt jak na ideologów społeczeństwa informacyjnego przystało zdradzają wskazaną przez Maya tendencję do przyjmowania, że „przetwarzanie informacji samo z siebie przeobrazi pracę”[43], podczas gdy proces ten wymaga głębszej analizy. Sam fakt wprowadzenia technik komunikacyjnych do miejsc świadczenia pracy – o czym już wspominaliśmy – nie zmienia w sposób konieczny samego jej ogólnospołecznego charakteru. Fakt, że robotnik wykonuje pracę na obrabiarce cyfrowej, a nie ręcznej, nie zmienia jego pozycji społecznej. Cytowany już Choonara ujął to tak:

> z punktu widzenia Marksa wartość towarów […] materialnych jak i „niematerialnych” […] odzwierciedla przeciętny czas wymagany do ich wytworzenia. Dla Hardta i Negriego wszakże pojęcia dnia roboczego jako podstawowej jednostki pomiaru wartości nie ma już sensu, „jeżeli produkcja ma na celu rozwiązywanie problemów […] lub stworzenie idei bądź stosunku społecznego, czas pracy rozszerza się na czas całego życia”. Stosując to rozumowanie do podanych [przez autorów *Imperium* – przyp. B.M.] przykładów niematerialnej pracy, implikuje ono, że pracownicy sieci McDonald spędzają swój czas wolny, biedząc nad tym, jak poprawić satysfakcję klientów[44].

Analogicznie możemy powiedzieć, że operator numerycznej szlifierki po zakończeniu zmiany nadal troszczy się o jakość wykonywanej pracy i dobrostan emocjonalny klientów firmy, w której pracuje. Różnica polega na tym, że pracownika sieci szybkiej obsługi da się jeszcze uznać za świadczącego usługę, podczas gdy wielu producentów pracujących za pomocą komputerów nie.

Na tym polega kolejny błąd omawianej pary autorów. Utożsamiają oni wszelkie niematerialne obiekty z usługą (czy ogólniej: z pracą niematerialną), podczas gdy wiele z nich podlega wytwarzaniu dokładnie tak samo jak obiekty materialne. Procesy produkcji twardego dysku komputera opierają się na tych samych ekonomicznych zasadach jak produkcja oprogramowania operacyjne-

[42] A. Negri, M. Hardt, op.cit., 2005, s. 313.

[43] Ch. May, op.cit., s. 50.

[44] J. Choonara, op.cit.

go pozwalającego mu działać. Zachodzi tu doniosła różnica w dziedzinie kosztów krańcowych produktu, amortyzacji kapitału oraz roli praw własności w tym procesie. Rzecz jednak w tym, że utożsamienie wszelkich produktów niematerialnych z usługami/pracą niematerialną zupełnie zaciera te różnice. Produkty niematerialne – inaczej niż usługi – mogą być użytkowane w innym momencie czasowym niż proces ich powstawania, dlatego pozostają produktami.

Drugim typem pracy niematerialnej wymienianym przez Hardta i Negriego są czynności polegające na realizacji zadań analitycznych i symbolicznych, które dzielą się na „twórczą manipulację wymagającą inteligencji z jednej strony, a z drugiej działania rutynowo symboliczne”[45]. Ten typ czynności ma najwięcej wspólnego z tym, co najczęściej określa się mianem pracy niematerialnej, jednak nadal nie przestrzega rozróżnienia na produkcję i usługi. Do innych obszarów społecznego podziału pracy należą na przykład: przygotowywanie oprogramowania (produkcja), jego serwis i aktualizacja (traktowane jako czynności naprawcze mogą być kwalifikowane jako usługa lub pośrednia produkcja[46]), wprowadzenie go do obrotu (handel) oraz użytkowanie go (konsumpcja). Co także ważne, relacje pomiędzy czynnościami polegającymi na manipulacji symbolami („wymagającymi inteligencji”) a tymi rutynowymi coraz częściej przemawiają na korzyść tych drugich. Powszechnymi praktykami stają się automatyzacja usług, uzewnętrznienie wkładu pracy (przenoszonego na konsumenta), *outsourcing* złożonej pracy koncepcyjnej do odległych części świata, opieranie się na darmowym wysiłku ochotników. Wszystkie te procesy prowadzą do trudno zauważalnych przez okulary Negriego i Hardta przemian w łonie „wielości”.

Trzecim i ostatnim typem prac niematerialnych wymienionych w *Imperium* jest wytwarzanie i manipulacja symbolami, do której również możemy odnieść powyższe uwagi. Ponieważ autorzy piszą, że wymaga ona międzyludzkiego kontaktu, „pracy w trybie cielesnym”[47], wydaje się być pojęciem bliskoznacznym do opisanej wyżej pracy emocjonalnej. W tym miejscu możemy wspomnieć o kolejnej typowej pomyłce badaczy zajmujących się nowymi technologiami, to znaczy utożsamianiu wszystkich struktur społecznych ze strukturami sieciowymi[48]. Hardt i Negri właśnie w sieciach widzą mechanizm pozwalających na symetryczną komunikację międzyludzką umożliwiającą zarówno świadczenie

[45] A. Negri, M. Hardt, op.cit., 2005, s. 313.

[46] J. Tittenbrun, *Gospodarka w społeczeństwie...*

[47] A. Negri, M. Hardt, op.cit., 2005, s. 314.

[48] Zob. K. Krzysztofek, op.cit., s. 7–39.

pracy niematerialnej, jak i emancypację polityczną. Rzeczywiście, sieciowość struktur społecznych może być socjologicznie doniosła, ale sam ten fakt nie musi przesądzać o egalitaryzmie połączeń. Badania nad sieciami pokazują, że można w ich ramach zaobserwować kluczowe węzły i grupy połączeń tworzące uprzywilejowane pozycje. Co więcej, sieci rozrastają się, preferując istniejące połączenia, i są wrażliwe na ich uszkodzenia[49].

Praca–kapitał czy życie–kapitał?

Lazzarato – inny przedstawiciel włoskiego marksizmu autonomicznego posługujący się kategorią wielości – także postuluje porzucenie podziału na czynności produkcyjne oraz nieprodukcyjne i zastąpienie go relacją kapitał–życie. Podobnie jak Negri i Hardt opisuje on współczesne stosunki społeczne w kategorii konfliktu, napięć i wyzysku, zakładając przy tym istnienie strony uprzywilejowanej i podporządkowanej (jak w *Imperium*). Twierdzi przy tym stanowczo, że zmienił się charakter owych stosunków, a więc i rodzaj konfliktów. Zmiana ta prowadzi do nasilenia niektórych sprzeczności kapitalizmu, ale jednocześnie stwarza możliwości afirmatywne w postaci kooperacji umysłów i powstawania dóbr wspólnych. Ich nasilenie doprowadzi w rezultacie do wymknięcia się tych immanentnych sił spod panowania stosunków kapitalistycznych. Kluczem do tego ma być rosnąca autonomia czasu-życia wobec kapitału polegająca na rosnącym udziale produkcji niewymagającej nakładów kapitałowych. Lazzarato podsumowuje:

> Tak więc kiedy mówimy, że „praca" miesza się z życiem, musimy mimo wszystko starać się unikać produktywistycznych czy witalistycznych nieporozumień: nie chodzi o podporządkowanie jednej kategorii innej, ale o zmianę paradygmatu przekładającą się na konieczność przedefiniowania pracy i życia. Praca rozciąga się na życie i się z nim pokrywa; proces ten nie mógłby dojść do skutku, gdyby nie głębokie przemiany samej natury tych kategorii[50].

Lazzarato proponuje w wielu miejscach interesujące obserwacje, lecz ontologia jego podejścia teoretycznego pozostawia pole do polemik. Należałoby zacząć od wskazania, że przedstawiciele włoskiego marksizmu autonomicznego, krytykując Marksa i jego metodę, pozostają wierni najczęściej podawanym w wątpliwość tezom trewirskiego myśliciela (czy raczej tezom najczęściej przypisy-

[49] U. Mühe, op.cit.

[50] M. Lazzarato, *Nowa definicja pojęcia „biopolityki"*, „Praktyka Teoretyczna" 2011, nr 2–3, s. 33.

wanym Marksowi). Dwubiegunowa, teleologiczna i hierarchiczna wizja stosunków społecznych opartych na wyzysku, choć często *explicite* krytykowana przez przedstawicieli tego nurtu (zwłaszcza historiozofia marksizmu), prześladuje cytowanych w tym opracowaniu autorów. Na marginesie możemy dodać, że ich krytyka często odnosi się do najmniej naukowych (czysto politycznych lub propagatorskich) fragmentów pism Marksa, ujmując je w schematycznej – rozpowszechnionej przez zideologizowane wersje marksizmu-leninizmu – formie konfliktu między burżuazją a proletariatem. Tymczasem podział na kapitał i życie (u Lazzarato) lub Imperium i pracę (u Negriego i Hardta) są typowymi podziałami dwubiegunowymi upraszczającymi obraz stosunków społecznych (o czym już mówiliśmy). Co więcej, obok opisu złożonych relacji między tymi kategoriami trudno nie wyczytać z prac włoskich autorów rewolucyjnego potencjału drzemiącego w wielości, przy tym potencjału ukrytego w zbiorowości na co dzień zdominowanej (a więc sugerującej hierarchiczne usytuowanie, które zbliża to stanowisko do podziałów warstwowych).

Hardt i Negri we wszystkich wspólnych pracach teoretycznych wychodzą z założenia, że na skutek uzyskania przez pracę niematerialną hegemonicznej pozycji zdezaktualizowały się prawa ruchu społeczeństwa kapitalistycznego zaproponowane przez Marksa[51]. Ponieważ praca niematerialna nie ogranicza się już do dostarczania środków do życia (jak praca materialna), tylko produkuje samo życie społeczne, jest w każdym swym przejawie produktywna, może obejść się bez kapitału (podczas gdy Marks zakładał złożoną współzależność stron konfliktu klasowego). Negriemu i Hardtowi można więc przypisać dość powszechną wśród proroków informacjonizmu niezachwianą wiarę w rychłą lub już obserwowaną zmianę kapitalistycznego sposobu produkcji. Francuski ekonomista i statystyk Michel Husson[52] zwraca uwagę, jak bezproduktywna poznawczo bywa taka postawa.

Podobnie jak wielu obserwatorów życia gospodarczego Negri i Hardt mają skłonność do przeceniania wpływu nowych technologii na istotę procesów pracy. Edwin Bendyk dał przykład takiej postawy, stwierdzając:

> Internet zmienił wszystko, obniżając koszty w każdym niemal aspekcie biznesowej działalności […]. Internetowe platformy handlowe, jak eBay czy królują-

[51] Zob. J. Choonara, op.cit.

[52] M. Husson, *Kapitalizm...*

ce w Polsce Allegro, pozwalają dotrzeć do dowolnego klienta bez konieczności utrzymywania drogiej powierzchni sklepowej[53].

Takie postawienie sprawy stwarza wrażenie, że produkty sprzedawane na Allegro czy eBayu – wciąż przecież produkty materialne – powstają z powietrza w jakiś wymykający się prawom ekonomii (ba, nawet fizyki) sposób. Oczywiście, nic podobnego nie ma miejsca, towary te muszą być gdzieś magazynowane, transportowane z miejsca produkcji do magazynu oraz z magazynu do konsumenta, muszą również zostać wcześniej wytworzone. Handel internetowy sprowadza się przede wszystkim do nowego narzędzia komunikacji pomiędzy detalistą i konsumentem. W odniesieniu do towarów przyjmujących materialną postać handel internetowy nie tworzy nowych rynków zbytu (na co mieli nadzieje entuzjaści tej technologii), zagospodarowuje już istniejące, akcelerując jedynie przepływ informacji. Wzrost wydajności lub inne rodzaje korzyści wynikające z powiększeniem stopy zysku, płynące z tego przyśpieszenia, związane są nie tyle z samą technologią komunikacji (internetem), ale ze znanymi od lat procesami organizacji materialnych warunków produkcji, transportu i magazynowania oraz przeniesienia kosztów[54].

Toyotyzm – jak bywa nazywany ten system – nie zrodził się w odpowiedzi na pojawienie się nowych technologii. Wręcz przeciwnie, zaistniał przed ich upowszechnieniem. Znamienne, że japońskie fabryki, które jako pierwsze stosowały system *zero stock* i inne innowacje związane z toyotyzmem (których główną składową oprócz sytemu *just in time* było elastyczne reagowanie podaży na zmieniający się popyt), do komunikacji wykorzystywały karty perforowane zamiast komputerów[55]. Podobnie rzecz się ma z okrętami flagowymi nowej gospodarki, internetowymi platformami handlowymi – one również korzystają przede wszystkim z przeniesienia kosztów na zewnątrz. Większość z nich sprowadza się do dość tradycyjnego źródła zysku, jakim jest presja na uelastycznienie i intensyfikację pracy zatrudnionych przy magazynowaniu, transporcie i produkcji[56].

[53] E. Bendyk, *Bunt Sieci*, Warszawa 2012, s. 75–76.

[54] M. Husson, *Kapitalizm...*

[55] M. Husson, *„Nowa gospodarka" – ciągle kapitalistyczna!*, hussonet.free.fr/skfm01.pdf (5.12.2012).

[56] Przykładowo „dobrodziejstwa" zatrudnienia w halach magazynowych Amazona poznają od jakiegoś czasu również polscy pracownicy. Amerykański gigant, poszukując jak najniższych kosztów pracy, prowadzi rekrutację nawet w schroniskach dla bezdomnych i więzieniach. Zob.

Towarzyszące temu procesy eksternalizacji kosztów[57] – na przykład w postaci intensyfikacji ruchu kołowego – ponownie trudno nazwać nowymi. Warto zwrócić uwagę na fakt realnego źródła nowej wartości w tych procesach. Nie są nim same technologie komunikacyjne, ale ich powiązanie ze zmianami organizacji pracy – zwłaszcza wzrostem jej intensywności i elastyczności. W dziedzinie teoretyczno-empirycznego ujęcia zróżnicowania społecznego funkcjonalność pojęcia wielości jest wątpliwa. Jej stosowanie nie pozwala na przykład dostrzec, że istnieje „sprzeczność między pragnieniem kapitalistów narzucenia robotnikom gorzej płatnych, mniej pewnych posad a potrzebą posiadania wykwalifikowanej, stabilnej i zdrowej siły roboczej"[58]. Wychodząc z podobnego założenia, Harman pytał retorycznie:

> dlaczego kapitał nie podąża zawsze i tylko tam, gdzie płaca robocza jest najniższa? Otóż dlatego, że obniżanie wynagrodzeń nie jest jedynym sposobem generowania wyższej wartości dodatkowej. Równie ważne może być podnoszenie wydajności za pomocą inwestycji technologicznych, które nie tylko wymagają względnie wykwalifikowanej siły roboczej, ale jeszcze nie dają się swobodnie („w mgnieniu oka") przenosić[59].

Jak pisał ten sam autor:

> Ogólnie można powiedzieć, że cierpienie mas miejskich w krajach rozwijających się nie wynika z nadmiernego wyzysku, ale z faktu, że wielki kapitał nie znalazł sposobu na uzyskanie wystarczających zysków z ich wyzysku[60].

Problem nie sprowadza się jedynie do podziałów w ramach ruchu robotniczego powstałych w procesie jakiegoś antyrobotniczego oddziaływania poszczególnych fragmentów nadbudowy. Wręcz przeciwnie

> Polska klasa robotnicza wywalczyła sobie dostęp do uprzywilejowanego w wymiarze światowym rynku sprzedaży siły roboczej […]. Uczyniła to w sojuszu

http://wroclaw.gazeta.pl/wroclaw/1,142076,17053225,Pierwsi_pracownicy_odchodza_z_Amazona___Nie_da_sie.html#BoxSlotIMT (3.12.2014).

[57] Jest to termin odnoszący się do procesu przenoszenia kosztów transakcji na stronę niezaangażowaną bezpośrednio w transakcję.

[58] J. Choonara, op.cit.

[59] Por. Ch. Harman, *Kapitalizm zombi. Globalny kryzys i aktualność myśli Marksa*, Warszawa 2011.

[60] Ch. Harman, *The Workers...*

> z kapitalizmem międzynarodowym i rodzimymi kapitalistami, w tym z przekształcającą się w klasę „normalnych" kapitalistów elitą społeczeństwa realnego socjalizmu[61].

Podobnych przykładów można znaleźć więcej. Ich istotą – patrząc przez pryzmat szeroko pojętych tradycji marksowskich – jest subtelność kapitału w odnajdywaniu wciąż nowych sposobów wyzysku (przy zastrzeżeniu, że nie wszystkie stosunki klasowe muszą być stosunkami opartymi na wyzysku – zauważał to już Lenin[62]). Defragmentacja czy segmentacja siły roboczej na kobiety i mężczyzn, imigrantów i obywateli, obywateli i obcokrajowców, posiadających stabilne umowy i prekariuszy itp. jest elementem złożonych procesów społeczno-gospodarczych, które umykają uwadze, jeśli zamknie się je jedynie w formie „wielości" dokonującej homogenicznej pracy niematerialnej[63]. Ponadto, ucieleśnienie w kategorii wielości ontologicznego prymatu nad kapitałem przywodzi na myśl dawne grzechy traktowania zuniwersalizowanej klasy robotniczej jako ludu. Na teoretyczno-praktyczne konsekwencje takiego zabiegu wskazywał Jerzy Kochan, stwierdzając, iż „[s]taje się on [lud – przyp. B.M.] niemą ogólnością, w której drzemie mistyczna moc i mistyczna sprawiedliwość dziejowa"[64]. Wielość można więc interpretować jako kolejne wcielenie mistycznej sprawiedliwości dziejowej nieodparcie prowadzącej do obalenia kapitalizmu[65].

Podsumowując, Negri i Hardt nie dostrzegają różnicy pomiędzy wytwarzaniem dóbr niematerialnych w systemach rynkowych oraz w systemach pozarynkowych (na przykład wytwarzanie oprogramowania *open source*), ale uzależnionych od rynku. Ich teoria nie pozwala również odróżniać środków pracy, obiektów pracy, środków produkcji oraz konsumpcji i jak stwierdził Zbigniew M. Kowalewski[66], pozbawiona jest Marksowkiej kategorii wartości dodatkowej,

---

[61] J. Kochan, *Studia z teorii klas społecznych*, Warszawa 2011, s. 336.

[62] Ibidem.

[63] Nie oznacza to oczywiście negacji inicjatyw przebiegających ponad (lub obok) wymienionych podziałów. „W niektórych kwestiach takie zróżnicowane grupy potrafią walczyć wspólnie. Gniew zbiorowości wybucha, kiedy jednoczy je wspólne położenie niezależne od tego, z czego się utrzymują. Potrafią dzielić doświadczenie walki ulicznej i konfrontacji z tymi na górze. W takich walkach pojęcia «masy», «ludu», «wielości» czy też tęczowej koalicji wydają się lepiej pasować niż naród czy klasa". Zob. Ch. Harman, *The Workers...*

[64] J. Kochan, op.cit., s. 336.

[65] Zob. M. Ratajczak, op.cit.

[66] Z.M. Kowalewski, *„Rezultaty" Marksa nareszcie po polsku*, Le Monde diplomatique Edycja Polska nr 8 (90) 2013.

co pomimo formalnego uznania podporządkowania pracy kapitałowi odziera te pojęcia z Marksowskich sensów. Wykorzystywanie produktów niematerialnych we wszystkich tych sytuacjach przebiega inaczej i wciąż niezmiennie podlega tradycyjnym regułom ekonomicznym.

Klasa koncepcyjna i inne

Chcąc przyporządkować pracowników wykonujących czynności za pomocą zaawansowanych technologicznie środków i przedmiotów pracy do określonych zbiorowości społecznego podziału pracy – poszukując adekwatnej identyfikacji klasowej – musimy zadać szereg pytań, których cytowani marksiści autonomiczni unikają. Na pierwszym miejscu należy postawić kwestię uzyskiwania środków pozwalających zachować biologiczną egzystencję. Wbrew życzeniom wielu entuzjastów nowych technologii czy szerzej – społeczeństwa informacyjnego wciąż aktualny jest podział na gospodarkę (w obrębie, której zdobywa się środki utrzymania) i aktywności pozagospodarcze. Wąsko rozumianą kategorię pracowników realnie żyjących z przetwarzania wiedzy możemy zaliczyć do klasy koncepcyjnej. Tittenbrun zalicza do niej członków kadry inżynieryjno-badawczej, którzy obsługują intelektualne środki pracy materialnej, dysponującej najczęściej wysoce wykwalifikowaną i złożoną siłą roboczą. Cechą wyróżniającą tę zbiorowość jest możliwość jedynie pośredniej – dodatkowo najczęściej znacznie odłożonej w czasie – oceny rezultatów pracy[67]. Owa ocena przebiega przede wszystkim na podstawie skutków pracy koncepcyjnej dla procesów produktywności, obniżenia pracochłonności i materiałochłonności produkcji, wzrostu wydajności pracy itp. Wymienione grupy wykonawców pracy prematerialnej – jak później nazwał ją Tittenbrun[68] – są względnie łatwo identyfikowalni. To właśnie oni stanowią wąską grupę uprzywilejowanej awangardy pracowników wiedzy pracującej w głównych ośrodkach kapitalizmu kognitywnego.

Jak pamiętamy, wielkość tej zbiorowości w USA Newfield szacował w 2007 roku na około 5 procent siły roboczej. Pozostali pracownicy obsługujący nowoczesne środki i przedmioty pracy zaliczają się do rozmaitych klas[69] producentów, usługodawców, pracowników handlu i finansów. Charakterystyczne dla – mówiąc

[67] J. Tittenbrun, *Teoria zróżnicowania społecznego*, [w:] *Struktura klasowo-stanowa społeczności Poznania*, red. J. Tittenbrun, Poznań 2010.

[68] J. Tittenbrun, *Gospodarka w społeczeństwie...*

[69] Możemy tu mówić o mikroklasach lub po prostu klasach, rezerwując przedrostek „mega" dla klas na najbardziej uogólnionym poziomie analizy. Zob. na przykład: ibidem.

językiem Negriego i Hardta – prac niematerialnych: kreatywność, wiedza czy zdolność obsługi nowoczesnych urządzeń teleinformatycznych nie są już umiejętnościami deficytowymi przynamniej na ich podstawowym i średnim poziomie. Kiedyś do takich zaliczano zdolność do pracy w DOS-ie lub obsługę poczty elektronicznej. Dziś umiejętność kreowania wizerunku firmy za pomocą mediów społecznościowych jest wiedzą elementarną dla specjalistów do spraw PR czy marketingu, jutro prawdopodobnie stanie się elementem wiedzy milczącej. Podstawowymi przyczynami tego procesu są: 1) upowszechnienie technologii i kompetencji z nimi związanych oraz 2) automatyzacja wielu procesów technicznych, która eliminuje konieczność posiadania specjalnych umiejętności. Oba procesy nie przesądzają o żadnej nowości współczesnych stosunków pracy, upowszechnienie lub ograniczenie znaczenia kwalifikacji zawsze dewaluowało ich wartość. Mówiąc językiem Maksa Webera, jedna z granic między pozytywnie i negatywnie uprzywilejowanymi klasami zarobkowymi przebiega właśnie wzdłuż linii oddzielających elitarne i powszechne kwalifikacje. Nie ma w tym żadnej specyfiki społeczeństwa ponowoczesnego, informacyjnego czy sieciowego. Wskazuje na to chociażby fakt, że prawidłowość ta została dostrzeżona już przez Kingsleya Davisa i Wilberta Moora w ich znanym tekście *O niektórych zasadach uwarstwienia* z 1945 roku. Niegrzesząca subtelnością, funkcjonalna propozycja wymienionych autorów zawiera takie stwierdzenie:

> Daleko posunięty podział pracy powołuje wielu specjalistów niecieszących się wysokim prestiżem, gdyż kształcenie ich jest krótkotrwałe, a wymagane zdolności wrodzone stosunkowo niewielkie […] wybija się [za to – przyp. B.M.] wysoka pozycja prawdziwych ekspertów[70].

Owi prawdziwi eksperci to współcześnie głównie klasa koncepcyjna. Pozostali „pracownicy niematerialni" narażeni są na inflację ich kwalifikacji, automatyzację, *outsourcing*, *crowdsourcing* i inne procesy pauperyzujące ich pozycję jako pracowników najemnych.

Nieco inaczej należy podejść do – ważnych dla omawianych w tym opracowaniu autorów – działalności społeczności współpracujących przez internet. Możemy powiedzieć, że w bardzo wielu zidentyfikowanych przypadkach aktywność zarobkowa w obrębie tego rodzaju wspólnot stanowi wyjątek, nie regułę. Doniosłym odstępstwem od tej reguły są programiści pracujący dla wielkich korporacji

[70] K. Davis, W. Moore, *O niektórych zasadach uwarstwienia*, [w:] *Współczesne teorie socjologiczne*, red. A. Jasińska-Kania, L.M. Nijakowski, J. Szacki, M. Ziółkowski, Warszawa 2006.

IT. Niemniej możemy uznać, że hobbystyczna działalność zapośredniczona przez sieć odbywa się bez zapłaty lub innych korzyści materialnych. W takiej sytuacji aktywność członków tego rodzaju wspólnot pozostaje bez wpływu na pozycję klasową wyznaczaną przez aktywność stanowiącą podstawę utrzymania (a mówiąc dokładniej – ulokowanie w stosunkach własności i pracy). Dobrowolne poświęcanie czasu na projekty, o których tu mowa, może być rzecz jasna doniosłe gospodarczo, ale samo w sobie może stanowić przykład quasi-pracy, nie zaś pracy rozumianej jako źródło utrzymania. Zdaniem Dmytriego Kleinera[71] nie istnieje obecnie mechanizm ekonomiczny pozwalający uzyskać wartość wymienną konsumpcyjnych dóbr kultury przy jednoczesnym pozostawieniu je darmowymi i dostępnymi w sieci. Autor ten argumentuje, że przy zerowych kosztach reprodukcji wartość użytkowa takich niematerialnych produktów nie ma szans przekształcić się w wartość handlową. Dlatego też znaczna część uczestników zbiorowości zrzeszających hobbystów współpracujących za pośrednictwem internetu posiada inne źródło utrzymania niż członkostwo w owych społecznościach. Fakt ten widoczny jest także w przypadku wspólnot wytwarzających niematerialne środki produkcji i pracy, których uczestnicy łączą pracę hobbystyczną i zarobkową (jak programy komputerowe). Te ostatnie mogą być stosunkowo łatwo przywłaszczane przez rynkowe firmy korzystające z bardzo niskich kosztów powstania, stąd skłonność wielkich firm IT do delegowania swoich pracowników do tego rodzaju wspólnot (w IBM regułą jest, że programista poświęca na rozwój projektów *open software* 20 procent czasu pracy).

Hobbystyczny wysiłek w obrębie internetowych wspólnot może być również interpretowany jako mechanizm suplementujący aspirację pracowników wiedzy. Ponieważ nominalne cechy pracy charakterystycznej dla klasy koncepcyjnej stają się typowe dla wielu rodzajów prac, ale jednocześnie realne warunki dzierżawy siły roboczej wąsko rozumianej grupy pracowników wiedzy mogą zostać osiągnięte tylko przez bardzo nielicznych, potrzebny jest mechanizm kanalizujący napięcia powstałe w wyniku tego niedopasowania. Pracownik-kreator, typowy przedstawiciel kategorii pracowników wiedzy, nie był i prawdopodobnie nie będzie figurą powszechną we współczesnych stosunkach praca–kapitał. Pozostaje jednak wzorem, do którego należy dążyć. I tak jak powszechny konsumeryzm był substytutem elitarnej, ostentacyjnej konsumpcji, tak internetowa twórczość określana często wdzięcznym terminem *prosumpcja* może być interpretowana jako kreatywny, podmiotowy substytut ujarzmionej na co dzień pracy.

[71] Zob. D. Kleiner, *The Telekommunist Manifesto*, Amsterdam 2010.

Rutynowy pracownik serwisu zatrudniony w Microsofcie lub Amazonie nie tylko nie posiada stabilnej pracy[72], ale również trudno mu rozwijać swoje umiejętności w wyniku utrudnionego dostępu do szkoleń i kursów. Rozwiązaniem jest praca przy projektach *open source*, internetowe dzielenie się twórczością, rozwijanie własnych umiejętności na fundamencie szerokiej kooperacji zorganizowanej za pośrednictwem internetu.

Na zakończenie należy podkreślić, o czym zapominają wymienieni powyżej autorzy, że procesy produkcji i pracy – tak rynkowej, jak i pozarynkowej – odnoszące się do dóbr cyfrowych przebiegają w silnie zinstytucjonalizowanym otoczeniu restrykcyjnego reżimu praw własności intelektualnej. Reifikacyjna rola tych praw pozwala zachować kluczowe cechy stosunków kapitalistycznych również w odniesieniu do dóbr niemających materialnej postaci. Rodzi to wiele paradoksów przejawiających się chociażby w sygnalizowanych wcześniej niespójnościach rynku pracy, który z jednej strony wywiera na właścicielach siły roboczej presję na elastyczność, podnoszenie kompetencji, przekwalifikowanie itp., a z drugiej wymaga kreatywności, innowacyjności i pełnego zaangażowania, co niezwykle trudno osiągnąć, redukując przywileje socjalne, zawierając czasowe umowy bez gwarancji stałego zatrudnia itd. Kapitał potrzebuje nisko opłacanej, łatwo wymiennej siły roboczej, której podstawowe prawa socjalne znajdują się pod szeroko opisywaną presją prekaryzacji pracy. Jednocześnie ten sam kapitał poszukuje wysokospecjalistycznej siły roboczej o wyjątkowych kwalifikacjach, której wysiłek intelektualny stanie się fundamentem kolejnych dóbr niematerialnych (przez osławioną dziś kreatywność). Frédéric Lordon w tym paradoksie widzi potencjał autodestrukcyjny współczesnych stosunków pracy. Jeśli uwolnienie kreatywności jest głównym celem przedsiębiorstwa wiedzy, to „nie ma innego wyjścia niż kreatywnemu podmiotowi «pozwolić działać»”[73]. Praca koncepcyjna jest zazwyczaj trudno mierzalna i najczęściej oceniana po efektach. Stąd już niedaleka droga do potencjalnie rewolucyjnego wniosku, że siła robocza jest wydajniejsza i bardziej twórcza, kiedy pracuje bez przymusu i nadzoru. Argumentacja taka pomija jednak – poruszaną wcześniej – kwestię liczebności „pracowników wiedzy”. Zapomina o tym, „o czym nie zapomina z kolei literatura menedżerska, a mianowicie, o tym, jak bardzo ograniczonej grupy pracowników te ustalenia [związane z kreatywnością i autonomią – przyp. B.M.]

[72] Zob. D.D. van Jaarsveld, *Collective Representation among High-Tech Workers at Microsoft and Beyond: Lessons from WashTech/CWA*, „Industrial Relations” 2004, no. 43, s. 364–385.

[73] F. Lordon, *Kapitalizm, niewola i pragnienie. Marks i Spinoza*, Warszawa 2012, s. 176.

naprawdę dotyczą”[74]. Kolejna sprawa to ambiwalentny stosunek do pozarynkowych mechanizmów wytwarzania (produkcji partnerskiej) oraz dzielenia się treścią (sieci p2p, rozproszone obliczenia). Z jednej strony (wielki) kapitał chętnie sięga po dorobek społeczności internetowych (szczególnie, jeśli ten ma charakter dobra produkcyjnego), z drugiej – bije na alarm, wskazując, że kultura piractwa i amatorszczyzny zniszczy przemysł powstawania kultury. Nowość tej sytuacji nie oznacza jeszcze – jak chcą niektórzy – pożegnania z kapitalistycznymi stosunkami produkcji, a może być wręcz interpretowana jako kulminacyjny moment nasilenia sprzeczności tego ustroju gospodarczego. Zapominając o klasycznych kategoriach ekonomii politycznej, trudno to dostrzec.

THE MULTITUDE AND THE IMMATERIAL LABOR. CRITIQUE OF THE PROPOSALS OF ANTONIO NEGRI AND MICHAEL HARDT IN THE CONTEXT OF THE KNOWLEDGE BASED ECONOMY

Summary

Keywords: *Empire*, Lazzarato, Marx, production, service

The aim of the article is critical approach to selected aspects of joint works of Antonio Negri and Michael Hardt especially relating to the concept of immaterial labor and the emancipatory role of the multiplicity. Special attention was paid to labor relations in modern conditions of cognitive capitalism. We also discussed the presence of classical Marxist concepts in the work of Italian-American couple.

[74] Ibidem, s. 178.